
"Rosja Putina", A. Politkovskaya, Warszawa 2005 : [recenzja]

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis. Studia Politologica 3, 269-270

2007

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

POLEMIKI - RECENZJE - OMÓWIENIA

A. Politkovskaya, *Rosja Putina*,
tłum. z ros. T. Korecki, Warszawa 2005

Wielowiekowy spór dotyczący miejsca piekła na ziemi został rozstrzygnięty – piekło mieści się w Rosji rządzonej obecnie przez Putina. W zasadzie nie jest to wielkie novum – już wcześniej podejrzewano, że ono tam jest (patrz *Listy z Rosji* markiza de Custine). Putin po prostu podtrzymuje tradycję zapoczątkowaną przez Iwana Groźnego, kontynuowaną później przez Lenina i Stalina. Prawie każdy władca Rosji miał różne sposoby uciskania i dręczenia własnego społeczeństwa, jeden to czynił dosłownie za pomocą żelaznego kostura, drugi w imię walki klasowej, a Władimir Putin wykorzystuje w tym celu m.in. niekończącą się wojnę w Czeczenii.

Rosja widziana oczami Politkovskiej to mocarstwo w stanie permanentnego kryzysu, który dotyka wszystkich dziedzin życia: instytucji państwowych, począwszy od armii poprzez wszelkiego rodzaju urzędy (korupcja), sądów (posłusznych nakazom władzy wykonawczej), a skończywszy na biznesie, zwanym „ruskim kapitalizmem”, którego cechą charakterystyczną jest gigantyczna korupcja.

Politkovska większą część swojej pracy poświęciła upadkowi moralnemu armii rosyjskiej. Dotyczy to nie tylko oddziałów walczących w Czeczenii, ale i oddziałów, które, wydawałoby się, z tym konfliktem nie mają nic wspólnego, np. Kamczackiej Flotylli (okręty atomowe), która zapomniana przez Moskwę, egzystuje tylko dzięki sprytowi, a czasem poświęceniu oficerów, pobierających głodowy żołd, w dodatku z parumiesięcznym opóźnieniem. Część z nich, by polepszyć byt swoich rodzin, zajmuje się dużo bardziej opłacalnym nielegalnym handlem. Niepokoi nie tylko ciężka sytuacja życiowa rosyjskich marynarzy, którzy mają na utrzymaniu rodziny i prędkiej czy później któryś z nich będzie miał dość takiego życia (przecież chętnych oferujących olbrzymie sumy za specjalistów i materiały radioaktywne nie brakuje), ale i katastrofalny stan techniczny jednostek, nieremontowanych już od dłuższego czasu. A trzeba pamiętać, że w skład flotylli wchodzi podwodne okręty atomowe.

Wojska lądowe podobnie jak i flota w Rosji są nie tylko źle opłacane, ale i zdemoralizowane, o czym świadczą częste przypadki znęcania się oficerów nad żołnierzami. Oto jeden z wielu: „Nie spodziewałem się wiele pomocy od oficerów, jedyne, co potrafią, to poniżyć ludzi” (s. 38), to fragment ostatniego przed śmiercią listu szeregowego Walerija do matki, powodem zgonu były rany postrzałowe, ale żołnierz ten nie pełnił służby w Czeczenii, tylko w mieście okręgowym Użur w regionie krasnojarskim. Inny przykład z okręgu moskiewskiego: „dwie palaczki z kotłowni dostarczającej ciepło do jednostki słyszą wołania o pomoc. Wybiegają na zewnątrz i widzą, że na środku podwórka wykopano rów, a w rowie zagrzebany jest po szyję żołnierz” (s. 39).

Autorka wiele miejsca poświęca zbrodniom wojennym w Czeczenii, m.in. znanej sprawie zbrodniarza wojennego płk Jurija Butanowa (s. 41) i wszechobecnej korupcji w armii, np. 58 Armii, której dowódcy sprzedawali broń Czeczeńcom, czyli pomagali swoim wrogom (s. 14). Korupcja w Rosji dotyczy nie tylko wojska, ale i przedsiębiorców, biznesmenów, dla których jedynym sposobem na robienie interesów jest uprzednie opłacenie urzędników: „musisz zasłużyć u biurokratów na prawo do kupienia sklepu za własne pieniądze, to się nazywa ruski kapitalizm” (s. 151). Ten „dziwny kapitalizm” nie tylko charakteryzuje się korupcją, ale i powiązaniem między organami władzy, np. sądami a strukturami mafijnymi, patrz casus prezesa sądu okręgu Wierch-Isieckiego w Jekaterynburgu, współpracującego z czołowym gangsterami w mieście (s. 206).

Nielicznymi pozytywnymi bohaterami *Rosji Putina* są tzw. zwykli ludzie, którzy zostali skrzywdzeni przez aparat państwowy, m.in. matki żołnierzy walczące o prawa dzieci służących w armii rosyjskiej, szeregowi żołnierze sprzeciwiający się samowoli oficerów itd. Bulwersujący jest przykład matki jeżdżącej po całym imperium w poszukiwaniu ciała syna, który zginął w Czeczenii, a której nie są w stanie pomóc urzędnicy, bo ciało gdzieś się zapodziało (s. 12).

Nie tylko los żołnierzy jest nie do pozazdroszczenia. Życie przeciętnego Rosjanina też nie jest usłane różami, czego dobitnym przykładem jest przypadek zamarniętego we własnym mieszkaniu emeryta w Irkucku czy starszych ludzi, do których nie przyjeżdża już pogotowie z racji zaawansowanego wieku, szkoda na nich „marnować” leki, nie wspominając już o benzynie. Podobnych przykładów Politkovska podaje więcej.

I jeszcze jedno nasuwa się pytanie, czy ta pokora, pogodzenie się z losem, które cechuje większość bohaterów *Rosji Putina*, nie jest przypadkiem odwiecznym przekleństwem Rosji?

Książka Anny Politkovskiej jest wstrząsająca, jednak trzeba ją przeczytać, to lektura obowiązkowa dla polityków, zwłaszcza dla bezkrytycznych wielbicieli Rosji, którzy ostatnio w Polsce coraz częściej zabierają głos w publicznych debatach dotyczących polityki zagranicznej. A szczególnie tych, dla których obecna współpraca z USA to „gorsza niewola od dawnej zależności od ZSRR”¹.

Lukasz Zweiffel

¹ „Promoskiewska szarża” w: <http://fakty.interia.pl/news?inf=743759>